



Słonie w Parku Narodowym Królowej Elżbiety.

# Różne uroki Afryki w jednej

## SAFARI I GORYLE GÓRSKIE cz. III

Andrzej Kulig

**„Bezludne” Góry Ruwenzori (250 – 350 turystów rocznie) opuszczam pozytywnie nastrojony słowami piosenki zespołu Kombi ... *Słodkiego, milego życia. Jest tyle gór do zdobycia.***

**Teraz czeka nas jednak czas relaksu i spotkań ze zwierzętami.**

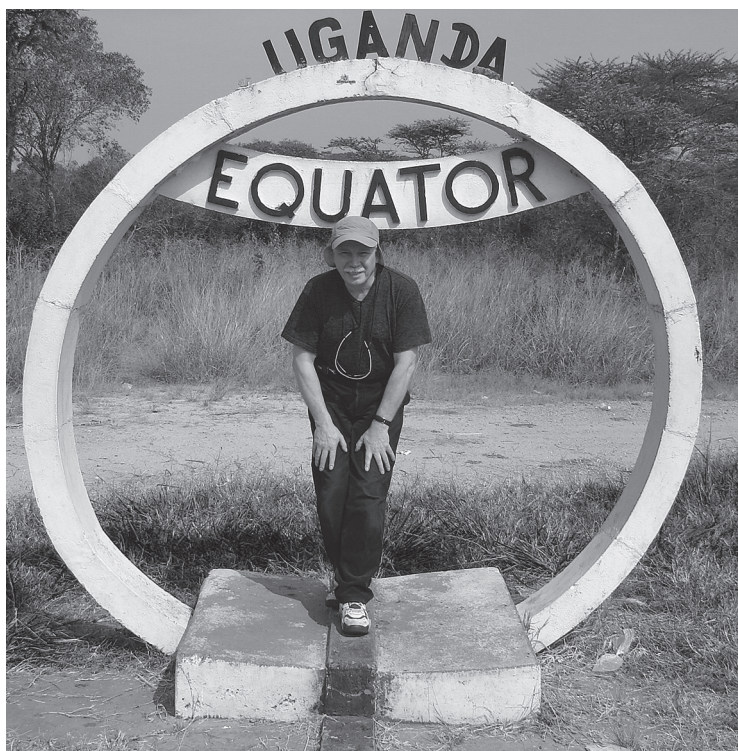
Jest poniedziałek, 11 dzień wyprawy. Bezpośrednio po śniadaniu wyjeżdżamy z Parku Narodowego Gór Ruwenzori w kierunku, położonego na południe od miejscowości Kasese, Parku Narodowego Królowej Elżbiety. Po drodze przekraczamy równik – miejsce, które jest charakterystycznie oznakowane i stanowi atrakcję dla turystów. Po chwili jesteśmy już na półkuli południowej.

Utworzony w 1954 roku Queen Elizabeth National Park znajduje się w południowo-wschodniej Ugandzie. Zajmuje obszar 2000 km<sup>2</sup> położony między Jeziorem Edwarda a Jeziorem Jerzego i od strony zachodniej przylega do Parku Narodowego Wirunga leżącego już w Demokratycznej Republice Konga. Park Narodowy Queen Elizabeth jest obszarem o największej różnorodności gatunków ssaków w całej Ugandzie, dlatego w 1979 roku został uznany za rezerwat biosfery UNESCO. Dawniej zamieszkiwały go niezliczone

stada słoni, bawołów, ugandyjskich korbów (antylop), topi, hipopotamów i lampartów, jednak ich liczebność zmalała w czasie wojny domowej na tych terenach (m.in. w latach 1986-1991). Obecnie park wciąż jest jednak jednym z najczęściej odwiedzanych obszarów chronionych w Ugandzie. Jest to park sawannowy, gdzie żyją m.in. słonie, lwy, nosorożce, antylopy itp. Przejeżdżając przez rozległy teren parku narodowego mijamy liczne zwierzęta. Po około pięciu godzinach jazdy zostajemy zakwaterowani w pięknie położonej na półwyspie Mweya Safari Lodge z fantastycznym widokiem na jezioro Edwarda i kanał Kazinga. Jest to doskonale miejsce do podglądania dzikiej zwierzyny oraz ptactwa żerującego na równinach sawanny i wspaniała nagroda po trudach wędrowania w górach Ruwenzori. Po lunchu udajemy się na interesujący rejs niewielkim statkiem po kanale Kazinga łączącym dwa jeziora tekto-

niczne: Edwarda i Jerzego (Wielki Rów Zachodni). Jest to wodne safari stwarzające możliwość zobaczenia słoni, bawołów, hipopotamów, krokodyli oraz kilkudziesięciu gatunków ptaków – wśród których najczęściej spotykanymi gatunkami są: orły, pelikany, czaple, bociany, flamingi, ibisy oraz kaczki i gęsi. Po powrocie z rejsu godzinne, relaksujące pływanie w basenie (czujemy jeszcze trud wędrowki przez góry Ruwenzori), a później kolacja i odpoczynek w lodge’u. Ciekawostką, jak to na safari bywa, było spotkanie z guźcami przed tarasem pokoju oraz z hipopotamem spacerującym wokół restauracji. W tym ostatnim przypadku, pod czujnym okiem uzbrojonego strażnika (rangera), ponieważ przyjaźnie wyglądające zwierzę, jest bardzo niebezpieczne. Według przewodników hipopotamy zabijają rocznie w Afryce więcej osób niż jakiegokolwiek inny ssak.

We wtorek, 22 lipca już o 6 rano meldujemy się w głównym holu hotelu i przed wschodem słońca wyruszamy na safari samochodowe w poszukiwaniu drapieżników. Trzeba przyznać, że coraz bardziej intrygują nas lwy. Bardzo trudno je spotkać. Podobno zostały przetrzebione w okresie wojny. Po trzech godzinach tropienia zwierząt powracamy na śniadanie - z powodu lwów nie w pełni usatysfakcjonowani. Pakujemy jednak bagaże i przed południem wyjeżdżamy z lodge’u. Czekają nas cztery godziny jazdy do południowej części Parku Naro-



Autor na równiku – w drodze z półkuli północnej na południową.

# wyprawie

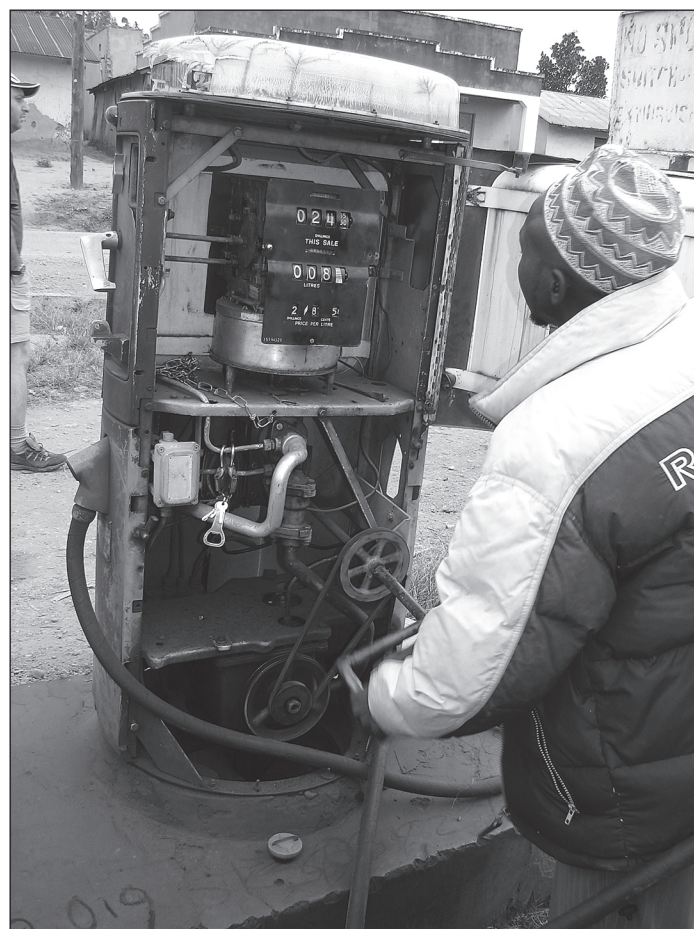
dowego, na camping położony nad rzeką Ishasha. Po lunchu wyruszamy na popołudniowe safari. Znowu jedziemy tropic m.in. lwy, które powinny wylegiwać się na drzewach - to taki ich lokalny zwyczaj, ponieważ owady dokuczają lwom wylegającym się w trawie. Przyroda, która naprawdę zachwyca jest na wyciągnięcie dłoni. Spotkaliśmy wiele zwierząt, w tym słonie, bawoły, pawiany, guźce i kilka gatunków antylop. Mamy jednak niedosyt, bo, niestety, nie udaje nam się zobaczyć lwów, choć bardzo dokładnie rozglądamy się po okolicy. Wracamy na camping, gdzie po nastrojowej kolacji na świeżym powietrzu, w sercu dzikiej ugandyjskiej przyrody, dość późno udajemy się na nocleg do luksusowych namiotów. Długo jeszcze można wsłuchiwać się w przedziwne odgłosy afrykańskiej dżungli, głównie zwierząt prowadzących nocny tryb życia.

Kolejny dzień przeznaczamy na podróż z Ugandy do Ruandy. Tym razem już nie trafiamy na asfaltową drogę, ale ok. 200 kilometrów przemieszczamy się po wyboistych drogach gruntowych. To wtedy przychodzi refleksja, że lepiej kilka godzin wędrować z plecakiem po górach, niż jechać samochodem zostawiając za sobą tuman kurzu. Droga jest długa, ale widoki piękne. Wjeżdżamy znowu w coraz bardziej górzyste tereny, zmienia się roślinność, mijamy pola herbaciane, plantacje bananów, widzimy pierwsze lasy. Przejeżdżamy przez kolejne wioski - mniejsze i większe. W jednej z nich tankujemy paliwo. Sprawa prosta, ale dystrybutor paliwa – ręczna, mocno wyeksploatowana pompa, wzbudza powszechne zainteresowanie uczestników wyprawy. W końcu dojeżdżamy do granicy ugandyjsko-ruandyjskiej, a następnie do Parku Narodowego Wulkanów. Park o powierzchni 130 km<sup>2</sup> obejmuje pięć z ośmiu stożków wulkanicznych pasma górskiego Wirunga. Założono go już w 1925 roku, jako część Parku Narodowego Alberta, pierwszego parku narodowego w Afryce, a w 1983 roku uznano za rezerwat biosfery UNESCO.

## PODRÓŻE MAŁE, PODRÓŻE DUŻE



Srebrzystogrzbity (silverback) podczas rodzinnych dyskusji ma kilka argumentów.



Na paliwie z tego dystrybutora dojedziemy do stolicy Ruandy.

▶ Nie wyjaśniłem jeszcze tylko, dlaczego jechaliśmy taki kawał drogi. Tylko po to aby spotkać się z goryłami górskimi. Volcanoes National Park jest jednym z ostatnich obszarów, gdzie można spotkać zagrożone wyginięciem goryle górskie. Początkowo mieliśmy „umówione spotkanie” z goryłami w Parku Narodowym Bwindi w Ugandzie. Ale jak to bywa, nie tylko w Afryce, któryś z urzędników sprzedał nasze zezwolenia i musieliśmy zmienić plany. Po obfitej i smacznej kolacji udajemy się na zasłużony odpoczynek w wygodnej lodge’y. Bo jutro czeka nas ostatni punkt programu – obserwacja rodziny goryli w ich naturalnym środowisku. *Last but not least.*

**Goryl górski** jest największą małpą czelkokszałtną – dorosły samiec liczący powyżej 10 lat może ważyć od 150-200 kg. Od goryli nizinnych różni się dłuższymi i ciemniejszymi włosami. Goryle górskie żyją w deszczowych lasach środkowej Afryki. W niewoli żyją do ok. 35 lat. Grupa rodzinna goryli górskich składa się z dorosłego samca, kilku samic i młodych w różnym wieku. Takiej grupie, od kilku do 30 osobników, przewodzi dojrzały samiec nazywany *srebrzystogrzbitym*, którego można rozpoznać po białej sierści na grzbiecie. Stada goryli górskich są uporządkowane hierarchicznie według wieku samców. Stado prowadzi powolny tryb życia, a członkowie stada nie oddalają się od niego. Badaniem goryli górskich zajmowała się m.in. Dian Fossey, która przez kilkanaście lat walczyła o zapewnienie ochrony ginącemu gatunkowi. Obecnie liczbę goryli górskich żyjących na wolności ocenia się na 600-700 osobników na świecie! Są one m.in. w leżących w południowo-zachodnim rogu Ugandy: w Bwindi N.P. (Nieprzenikniony Las Bwindi) oraz w Mgahinga Gorilla N.P.

W ostatnim, czternastym dniu wyprawy rano udajemy się do biura parku narodowego, gdzie rejestrujemy się i czekamy na przewodnika. Następnie wyruszamy do buszu w poszukiwaniu rodziny dzikich goryli górskich. Na ich temat należałoby zrobić dłuższy wykład, ale wystarczy powiedzieć, że są taką atrakcją, iż turyści z całego świata często przyjeżdżają do Afryki Wschodniej tylko po to, aby je zobaczyć. Po uzyskaniu (niestety, dość drogiego) zezwolenia, dotarciu do dżungli oraz wytropieniu zwierząt można przez 1 godzinę (!) przyglądać się z bliska rodzinie goryli górskich liczącej zwykle kilka-kilkanaście osobników. To „z bliska” oznacza 4-7 metrów. Ze względu na ochronę goryli bardzo ściśle jest przestrzegany limit osobo-wejść: do kontaktu z rodziną goryli dopuszczanych jest tylko 6-9 osób dziennie. Dlatego rezerwacje przyjmowane są na wiele miesięcy wcześniej. Dla dość biednej Ruandy dochód z turystyki „gorylowej” zaczyna stanowić główny przychód w budżecie państwa. W pewnym momencie zaczyna to stanowić zagrożenie dla samych goryli, których populacja, mimo że rośnie, jest w dalszym ciągu niewielka. My, wraz

z Kanadyjką, która dołączyła do naszej grupy, wyruszamy w dżunglę o godzinie 8. Ponad dwie godziny wędrujemy w deszczu i błocie (wodery pozostały w Ugandzie) w poszukiwaniu rodziny goryli. Aby ją wytropić w gęstych górskich zaroślach musieliśmy zbroczyć ze szlaku i poruszać się nieoznakowanymi ścieżkami porośniętymi bujną roślinnością. Po jej znalezieniu możemy pobyć w towarzystwie goryli przez godzinę, obserwując zachowanie członków rodziny i robiąc zdjęcia. Duże wrażenie. Te łagodne, roślinożerne olbrzymy są z reguły bardzo spokojnymi zwierzętami. Sytuacja zmienia się diametralnie, gdy tylko zostaną sprowokowane. Bezpośredni kontakt z goryłami zakończył się dla nas szczęśliwie.

Teraz należało tylko zdążyć do Kigali, stolicy Ruandy, na powrotny samolot do Europy. Wieczorem, po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów, w dużej części malowniczą drogą położoną powyżej 2000 m n.p.m., jesteśmy na lotnisku i prawie w ostatniej chwili wsiadamy do samolotu na nocny lot do Europy, z międzylądowaniem w Kampali. Na drugi dzień, po przesiadce w Brukseli, powrót do Warszawy i pomyślne zakończenie wyprawy.

W Afryce Wschodniej można znaleźć wiele wspaniałych atrakcji, ale Czytelnikom „Echa Limanowskiego” przedstawiłem tylko te, które sam widziałem: rwący nurt Nilu Białego, „zaginiony świat” w Górach Ruwenzori – moją afrykańską *terra incognita* oraz dzikie zwierzęta w ich naturalnym środowisku.

Od Autora: *Krzyškowi Cichowskiemu oraz Teresie Powroźnik dziękuję za uwagi zgłoszone do rękopisu ugandyjsko-ruandyjskiej trylogii.*

**Andrzej KULIG**  
**Fotografie ze zbioru**  
**Andrzeja Kuliga**  
**Warszawa, kwiecień 2009 r.**

#### **Kalendarium wyprawy:**

**Dzień 1** – piątek, 11 lipca 2008 r.; Wylot samolotem z Warszawy i przez Brukselę przelot do Ugandy. Wieczorem przylot do Entebbe i transfer do hotelu w centrum Kampali.

**Dzień 2** – sobota, 12 lipca 2008 r.; **Całodzienny rafting na Nilu Białym.**

**Dzień 3** – niedziela, 13 lipca 2008 r.; Całodzienny przejazd do miejscowości Kasese położonej u stóp gór Ruwenzori.

**Dzień 4** – poniedziałek, 14 lipca 2008 r.; Trekking – dzień 1. Przejazd do Nyakalengija i do bramy Parku Narodowego Gór Ruwenzori. Celem wędrowki jest dotarcie do miejsca noclegowego Nyabitaba Hut (wys. 2650 m n.p.m.; 5 godzin marszu).

**Dzień 5** – wtorek, 15 lipca 2008 r.; Trekking – dzień 2. Zejście do mostu położonego w miejscu łączenia się dwóch rzek Mubuku i Bujuku. Następnie podejście do John Matte Hut. Kolacja i nocleg w bazie (wys. 3380 m.; 6 godz. marszu).

**Dzień 6** – środa, 16 lipca 2008 r.; Trekking – dzień 3. Rano malownicza trasa do miejsca zwanego Bigo Bog. Następnie podejście do jeziora Bujuku. Nocleg w Bujuku Hut (wys. 4000 m; 5 godzin marszu).

**Dzień 7** – czwartek, 17 lipca 2008 r.; Trekking – dzień 4. Podejście do bazy, z której wyruszają wszystkie ataki na osnieżone szczyty Ruwenzori. Kolacja i nocleg w Elena Hut (wys. 4540 m; 5 godzin marszu).

**Dzień 8** – piątek, 18 lipca 2008 r.; Trekking – dzień 5. **Trudny dzień wspinaczki. Atak na szczyt Mt. Margarita (5109 m) przez śnieżno-lodową czapę pokrywającą Stanley Plateau. Po zdobyciu szczytu zejście poniżej granicy śniegu.** Odpoczynek i kolacja w Elena Hut (12 godzin wspinaczki i zejścia).

**Dzień 9** – sobota, 19 lipca 2008 r.; Trekking – dzień 6. Rano, po śniadaniu, zejście do jezior Kitandara i do obozu (4000 m) na lunch, a następnie, po stromej wspinaczce na przełęcz Freshfield (wys. 4280 m), zejście do Guy Yeoman Hut (wys. 3500 m; 12 godzin marszu).

**Dzień 10** – niedziela, 20 lipca 2008 r.; Trekking – dzień 7. Całodziennie zejście do Nyabitaba przez region Kamatu oraz Kichuchu (wys. 2500 m), a po lunchu dotarcie do bramy parku narodowego. Zakończenie trekkingu.

**Dzień 11** – poniedziałek, 21 lipca 2008 r.; Przejazd do Parku Narodowego Queen Elizabeth. Zakwaterowanie w lodge’y i safari. Safari wodne po kanale Kazinga.

**Dzień 12** – wtorek 22 lipca 2008 r.; Weześnie rano safari samochodowe. Po śniadaniu przejazd malowniczą drogą przez Park Narodowy Królowej Elżbiety nad rzekę Ishasha. Po lunchu safari w poszukiwaniu lwów i innych zwierząt. Zakwaterowanie w lodge’y na kempingu.

**Dzień 13** – środa, 23 lipca 2008 r.; Przejazd do Ruandy. Nocleg w lodge’y w pobliżu Parc National des Volcans.

**Dzień 14** – czwartek, 24 lipca 2008 r.; **Poranny trekking do jednej z rodzin goryli górskich w Parku Narodowym Wulkanów.** Popołudniu przejazd do Kigali na lotnisko i wylot do Polski. Wieczorne międzylądowanie w Entebbe, a następnie nocny lot do Europy.

**Dzień 15** – piątek, 25 lipca 2008 r.; Lądowanie w Brukseli i powrót do Warszawy. Zakończenie wyprawy.



Bawoły i inne zwierzęta szukające ochłody w wodach kanału Kazinga.  
Guzce zajęte szukaniem pożywienia spokojnie pozują do zdjęć.  
Odpoczywającemu hipopotamowi nie przeszkadza spacerujący po jego grzbiecie bocian.  
Słoń (z braku lwów) jest królem sawanny.  
Nieliczone bogactwo ptactwa wodnego nad brzegami kanału Kazinga.

